

Mroczkowski, Ireneusz

Mężczyzna - mąż - ojciec

Studia Płockie 27, 85-97

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Ireneusz Mroczkowski

MEŃCZYŻNA – MAŻ – OJCIEC

Jednym z wielu błogosławionych skutków bezpośredniego przygotowania do Jubileuszu chrześcijaństwa może stać się pogłębienie samoświadomości mężczyzny jako męża i ojca. Okazję ku temu stwarza szczególnie rok poświęcony Bogu Ojcu, kiedy rozważa się nie tylko Ojcostwo Boga, ale i konsekwencje bycia ojcem w dzisiejszym świecie. Przesłanie chrześcijańskie trafia dzisiaj – przynajmniej w cywilizacji Zachodu – na widoczny kryzys ojcostwa i bycia mężczyzną.

Teologia chrześcijańska nie może przyglądać się biernie temu kryzysowi. Nie można przecież pocieszać się stwierdzeniami, że nie my wywołaliśmy kryzys. Wskazywanie przyczyn powinno iść w parze z wykorzystaniem współczesnej wiedzy o człowieku w teologicznym dyskursie o męskim podejściu do życia. Jakkolwiek literatura na ten temat jest skąpa,¹ to teologia powinna i w tej dziedzinie umieć uzasadnić nadzieję, która rodzi się w sercu człowieka wierzącego.

Uzasadnianie nadziei chrześcijańskiej w odniesieniu do roli i zadań mężczyzny poprzedzimy krótką charakterystyką współczesnego kryzysu ojcostwa. Następnie spojrzymy na rozwój mężczyzny w świetle biologiczno-psychicznym, umiejscowimy bycie mężczyzną w perspektywie antropologiczno-etycznej i na zakończenie – wskażemy ojcowski wymiar dojrzałego mężczyzny.

Współczesne oznaki kryzysu mężczyzny

Może się wydawać, że mówienie o kryzysie tożsamości męskiej jest przesadą. W powszechnym odczuciu – załascza feministek – to mężczyźni są przyczyną wielu kryzysów, związanych z grzechem antyfeminizmu. Nie da się przecież ukryć, że w historii model podporządkowania kobiety mężczyźnie przyczyniał się często do traktowania jej jako istoty – w najlepszym przypadku – innej niż mężczyzna². Nawet jeśli mówiło się o godności kobiety, to godność ta tolerowała wiele nierówności.

Jeśli więc od siedemdziesiątych lat naszego wieku mówi się o ruchu wyzwolenia mężczyzny, to dlatego, że widoczne stają się biologiczne i psychiczne skutki

kryzysu mężczyzn³. Okazuje się, że w połowie lat dziewięćdziesiątych w Ameryce mężczyźni podejmowali próby samobójcze cztery razy częściej niż kobiety. Mężczyznami było dwie trzecie alkoholików i prawie osiemdziesiąt procent bezdomnych. Mężczyźni chorują częściej niż kobiety i żyją krócej niż one. Typowe choroby mężczyzn to choroby serca i układu krążenia⁴. Mężczyźni martwią się nie tylko swoim zdrowiem fizycznym. Coraz częściej wstydzą się swoich uczuć, przy równoczesnym uzależnianiu od rzeczywistych lub domniemyanych oczekiwań kobiet.

Przyczyn takiego stanu rzeczy szuka się w sposobach wychowania mężczyzn oraz w systemie pracy w społeczeństwie przemysłowym. Jedno z drugim zresztą jest związane. Rewolucja przemysłowa XVIII w. *wyprowadziła* ojca z domu. Przed rozwojem przemysłu ojcowie może nie wyręczyli matek w wychowaniu synów, niemniej skuteczniej spełniali rolę wzorców do naśladowania. B. Dobroczyński pisze, że "syn nie tylko znajdował w ojcu miłość, wsparcie i ochronę, ale także *sui generis cechowego mistrza* w tajnikach różnorodnych męskich zawodów, przewodnika po zawłościach męskiej kondycji, żywe ucieleśnienie tego, czym i kim powinien być mężczyzna. Synowie właśnie od swoich ojców uczyli się jak łowić ryby, jak polować, jak pisać toccaty i fugi, jak odlewać dzwony, jak robić buty, uprawiać rolę, oporządzać bydło"⁵.

Nieobecność ojca w dzisiejszym systemie społeczno-wychowawczym została niejako wkalkulowana w wychowanie dzieci, a więc i synów. Minęły czasy, kiedy synowie mogli uczyć się zawodu w cieniu ojca. Tym bardziej potrzebny staje się ojciec wtedy, gdy syn powraca do domu. Niestety, coraz więcej małżeństw się rozpada, dzieci pozostają na wychowaniu samotnych matek. Badacze slamsów w wielkich miastach amerykańskich twierdzą, że 70 % dzieci nie zna swojego ojca i – konsekwentnie – nie pojmuje w pełni idei ojcostwa.

Nawet gdy przyjmiemy, że nie wszędzie jest tak źle, to liczba dzieci wychowywanych bez ojców zwiększa się. Na jesieni 1998 r. w parlamencie francuskim odbyła się burzliwa dyskusja nad tzw. Obywatelskim Paktem Solidarności, który przewidywał m.in. legalizację związków ludzkich, niezależnie od płci. Zwolennicy uchwalenia prawa zezwalającego na związki homoseksualistów przywoływali dane statystyczne: aż 4,2 mln Francuzów i Francuzek żyje w wolnych związkach, a 60 tys. w parach homoseksualnych. Poza małżeństwem rodzi się blisko 40 proc. dzieci, z czego połowę wydały na świat samotne matki. Dla zilustrowania trendu warto dodać, że w 1975 r. nieślubnych dzieci było we Francji 8,5%⁶.

Cynizm tych, którzy instytucję małżeństwa chcą zastąpić czymś pośrednim między małżeństwem a konkubinatem, także w wydaniu homoseksualnym, polega na mówieniu w tym kontekście o Obywatelskim Pakcie Solidarności. Należałoby raczej mówić o ratowaniu dzieci z takich związków. Coraz częściej odzywa się głosy wskazujące na negatywny skutki braku ojca w wychowaniu chłopców. Kobieta może zrobić bardzo wiele dla mężczyzny, ale – jak pisze Dobroczyński – „nie wie, jak z chłopca zrobić mężczyznę – bo nigdy nim nie była. Oczywiście, kobieta bardzo dobrze wie, jak w dziewczynce obudzić drzemiącą w niej kobietę. Ale kim jest mężczyzna – tego kobieta wiedzieć nie może. Jednak jest nazbyt często

właśnie tak, że o mężczyznach (...) chłopcy dowiadują się przede wszystkim od kobiet.”⁷

Nawet jeśli nie zgodzimy się z Dobroczyńskim, że nie wszystkim kobietom brak wiedzy do tego, aby nauczać o istocie męskości, to na pewno nie zastąpią one ojców w przekazywaniu *energii ojcowskiej*. Matka, nauczycielka czy nawet psycholog nie zastąpią ojca jako towarzyszącego synowi przedmiotu podziwiania, naśladowania i utożsamiania. Brak ojca oznacza brak tradycji, opowieści o przodkach, religii i uwewnętrznianym powoli systemie odniesień, także moralnych.

W świetle tego można zrozumieć bezwarunkowe poparcie francuskich pomysłów na wolne związki małżeńskie przez lewicowych intelektualistów. Odrzucając elementarny ład moralny w imię egoistycznie pojętych interesów i pragnień, liczą oni na to, że wszelkie konflikty będą się *ucierać* pod działaniem *niewidzialnej ręki* wolnokonkurencyjnego życia społecznego. Tak oto koło się zamyka. O ile kapitalistyczne stosunki społeczne zabrały ojców synom, to dzisiaj wolnorynkowo pojmowane kształtowanie wartości ma odwagę zaprzeczyć w ogóle potrzebie ojca.

Odwagę tę wzmacniał Z. Freud poprzez swoje poglądy na temat popędu seksualnego, kompleksu Edypa i zanegowanie duchowego ”ja” w człowieku. To Freud wprowadził wrogość między ojcem i synem czyniąc ich niejako seksualnymi konkurentami. Za jedno ze swoich największych osiągnięć – już w pierwszym okresie twórczości – uważał Freud odkrycie kompleksu Edypa. Polega on na wyborze seksualnym jednego z rodziców (przeciwniej płci) przy jednoczesnej rywalizacji z rodzicem tej samej płci⁸. Syn i ojciec stają się więc seksualnymi konkurentami, co prowadzi nieuchronnie do postawienia muru między nimi.

Freud wpłynął na samoświadomość mężczyzny i w inny sposób. We *Wstępie do psychoanalizy* porównuje swoje odkrycie *nieświadomego* do odkryć Kopernika i Darwina. Jak tamci podważyli fałszywe mniemania człowieka w dziedzinie kosmologicznej i biologicznej, tak on zniszczył urojenia w dziedzinie psychologicznej. Człowiek nie może czuć się panem we własnym domu, ponieważ posiada zaledwie skąpe wieści o tym, co odbywa się nieświadomie w jego życiu duchowym⁹. Owo życie duchowe zostało sprowadzone do energii psychicznej, której w zasadzie nie można traktować inaczej niż energię zasilającą nasze oddychanie czy trawienie.

Źródłem popędu – według Freuda – jest potrzeba organizmu, celem – usunięcie pobudzenia organizmu, czyli zaspokojenie potrzeby. Przedmiotem popędu jest zachowanie organizmu, zmierzające do spełnienia potrzeby. Siłę popędu mierzy się jego intensywnością, o której decyduje natężenie potrzeby. Jeśli tak pojmie się również popęd seksualny, to trudno mówić tu o adekwatnej antropologii. Duchowość człowieka sprowadza się najwyżej do *jakości psychicznych*. Seksualizm ludzki skojarzony zostaje ”wyłącznie z ideą przyjemności oraz konieczności czy też przymusu. Gdzieś zagubiła się idea odpowiedzialności. To po Freudzie okazało się, że nauka «udowodniła», iż popędowi temu nie sposób się oprzeć.”¹⁰

Freud nie był w stanie pojąć człowieka, a więc i ojcostwa, inaczej jak tylko w perspektywie aparatu psychicznego, energii czy sił w nim działających. Nic więc dziwnego, że psychoanaliza Freuda tworzyła mit o zabitym ojcu jako źródle reli-

gii oraz niewiele mówiła o pięknie i miłości. Piękno pochodziłoby z doznań seksualnych, a miłość wystawia człowieka na na jeszcze większe cierpienia. "Nigdy nie jesteśmy bardziej bezbronni wobec cierpienia niż wtedy, kiedy kochamy, nigdy nie jesteśmy bardziej beznadziejnie nieszczęśliwi niż wtedy, kiedy utraciliśmy ukochanego człowieka lub jego miłość."¹¹

Takie ujęcie seksualności i jej miejsca w istocie człowieka nie mogło adekwatnie odpowiedzieć na słuszne często żądania emancypacyjne kobiet. Poddany swemu popędowi mężczyzna mógł albo walczyć o możliwość spełniania własnych potrzeb, albo przyklasnąć takim wersjom feminizmu, które myślały o kobiecości również w kategoriach zaspokojanych potrzeb, rywalizacji płci i negocjowania wszystkiego, co kojarzy się z prawdziwym geniuszem kobiety.

„Naukowe” podłoże seksualności

W ostatnich kilkudziesięciu latach pojawił się nowy kierunek myślowy, który szermując pojęciem nauki, próbuje wyjaśnić ludzkie zachowanie, także seksualne, w świetle etologii, ekologii i genetyki. Mowa jest o socjobiologii, która zakłada, że rodzaj ludzki wyewoluował drogą darwinowskiego doboru naturalnego. Nowy naturalizm socjobiologów godzi się na to, że gatunek ludzki nie posiada innego imperatywu jak tylko ten, który stworzyła historia genetyczna. Mózg jest siedzibą wrodzonych hamulców i motywacji, które wpływają na przesłanki ludzkiej etyki.¹²

O ile więc zadaniem socjobiologii jest badanie pobudek i zahamowań zaprogramowanych, to filozofia etyczna – zdaniem socjobiologów – może powstać jedynie poprzez integrację nauk przyrodniczych, społecznych i humanistycznych. Owa integracja najmniej korzysta z nauk humanistycznych, zwłaszcza etyki i filozofii. Socjobiologowie są wręcz dumni z tego, że mają odwagę przewyżczyć jeden z najbardziej obezwładniających grzechów myśli ludzkiej – grzech antropocentryzmu. Patrzą na człowieka "jak gdyby przez odwrócony teleskop, pozwalający widzieć go z większego niż zwykle dystansu, w tymczasowym pomniejszeniu, umożliwiającym równoczesne oglądanie go wraz z szeregiem innych eksperymentów społecznych. Usiłują umieścić rodzaj ludzki w przysługującym mu miejscu pośród społecznych gatunków zamieszkujących ziemię."¹³

W takim duchu integrowana różnorodna wiedza o człowieku doprowadza do odkrycia znaczenia genów w ludzkim zachowaniu. One organizują zachowanie ludzkie, natomiast cechy tzw. natury ludzkiej powstały poprzez adaptację. Adaptacyjność polega na umiejętnym przechowaniu jak największej ilości genów w następnych pokoleniach. Genetyczna wartość przystosowawcza (genetic fitness) zależy od większej reprodukcji osobnika oraz reprodukcji jego krewnych. Stąd dobór grupowy wyjaśnia wszystko: altruizm, religię, agresję. Zew krwi i walka o terytorium odgrywają tu decydującą rolę. Niemniej – zdaniem socjobiologów – jeśli w toku ewolucji dobór naturalny faworyzował rozwój cech sprzyjających przetrwaniu grupy, to można także pojąć samoniszczące zachowanie jakiegoś osobnika,

praktykowane ze względu na dobro innych. Świadczy to o tzw. doborze *krewniaczym*, nakazującym bezdziejnej siostrze pomagać wychowywać dzieci rodzeństwa.

W odróżnieniu od tego altruizmu, nazywanego *twardym*, socjobiologowie mówią także o *altruizmie miękkim*, czyli altruizmie odwzajemnionym. Nie jest on niczym innym jak pewnego rodzaju wyrachowaniem. Polega bowiem na tym, że czynimy dobrze innym, ponieważ oczekujemy na ich wzajemność. Wilson nie widzi w tym nic złego. "Ludzie wydają się wystarczająco samolubni i wyrachowani, aby podolać nieskończeniu wielkiej harmonii i homeostazie społecznej. W twierdzeniu tym nie ma sprzeczności. Prawdziwy egoizm, jeśli podporządkowany jest pozostałym ograniczeniom biologii ssaków, stanowi klucz do umowy społecznej bliskiej ideału."¹⁴

Takie myślenie pociąga za sobą konsekwencje w traktowaniu płciowości i budowaniu relacji między mężczyzną i kobietą. Przytacza się niezliczone przykłady z życia zwierząt, analizuje zachowanie ludów pierwotnych i wysuwa zupełnie nieodpowiedzialne hipotezy. Na określenie związków między mężczyznami i kobietami używa się takich określeń jak strategie, gry, treningi. Analizując np. fakt, że walka o prawa kobiet ogarnia cały świat, Wilson mówi o trzech możliwych zasadach postępowania. Oto jak je formułuje: 1. „Uwarunkowuj członków społeczeństwa tak, aby różnice w zachowaniu się osobników odmiennej płci uległy uwypukleniu”. 2. „Trenuj członków społeczeństwa tak, aby uległy eliminacji wszelkie różnice w zachowaniu się osobników odmiennych płci. 3. „Zapewnij równe szanse oraz równy dostęp do wszystkiego i powstrzymaj się od dalszych działań.”¹⁵

Nie można nie zauważyć, że zasady te w sumie są sprzeczne. Nie martwi to jednak Wilsona i socjobiologów. W ten sposób odzwierciedla się bowiem tragiczna sprzeczność ludzkiej egzystencji, która z kolei jest reliktem naszej wcześniejszej przeszłości genetycznej. Do takich reliktyw Wilson zalicza predyspozycję do różnicowania ról obu płci i rodzinę. W imię swojej socjobiologicznej etyki doboru krewniaczego Wilson próbuje zrozumieć homoseksualizm. Chociaż homoseksualiści nie mają dzieci, to możliwe jest rozmnażanie się ich genów poprzez potomków z bocznych linii. Aby wzmocnić swoją hipotezę, natarczywie szuka dowodów na to, że przynajmniej jakaś część predyspozycji homoseksualnych jest dziedziczna.

Redukcjonistyczny sposób patrzenia na człowieka i jego płciowość przejawia się w ewolucjonistycznych próbach wyjaśnienia skrytej owulacji u kobiety i sekretnego charakteru współżycia seksualnego u ludzi. Tłumaczeń jest wiele. Jedni twierdzą, że sekretne owulacja i skryta kopulacja wyewoluowały w celu wzmocnienia współpracy i zredukowania agresji między mężczyznami. Inni uważają, że takie sposoby przeżywania seksualności cementują związki pomiędzy poszczególnymi mężczyznami i kobietami. Poprzez to stanowią fundament rodziny. Nowocześni biologizujący antropolodzy doszukują się w sekretnej owulacji sprytnego dążenia kobiet do zapewnienia genów męskich dla swoich dzieci czy też manipulowania mężczyznami poprzez wprowadzenie zamętu co do tego, kto jest ojcem danego dziecka. W ten sposób kobieta może wykazać swoją wyższość nad mężczyzną.¹⁶

Uderzające w ewolucjonistyczno-socjobiologicznym pojmowaniu płciowości jest mieszanie przyczyn ze skutkami oraz uparte zamknięcie oczu na duchowy wymiar człowieka. Twierdzi się np., że sekretna kopulacja wyewoluowała w celu wzmocnienia współpracy między ludźmi, z drugiej zaś tę współpracę widzi się w kategoriach gry, strategii, konkurencji. Życie seksualne człowieka ciągle porównuje się z życie seksualnym szympansov i gibbonów. Zdumieni socjobiologowie przecierają oczy, ponieważ często strategia gibbona okazuje się wydajniejsza i bardziej racjonalna niż człowieka.

W tym kontekście nie dziwią różnorodne, często sprzeczne wnioski wyciągane z opisów życia ludów pierwotnych. Już w drugiej połowie XIX w. i częściowo w wieku XX etnolodzy pod wpływem ewolucjonizmu biologicznego za wszelką cenę chcieli udowodnić, że u ludów pierwotnych znane były *małżeństwa grupowe*, *pierwotny promiskuityzm*, itp. Podobnie badania porównujące seks pozamałżeński w różnych kulturach ujawniają rzekomo następujące różnice: „mężczyźni są bardziej zainteresowani seksem pozamałżeńskim niż kobiety; mężczyźni są bardziej niż kobiety zainteresowani w szukaniu odmiany wśród partnerów seksualnych – dla samej odmiany; kobiece motywy seksu pozamałżeńskiego wydają się bardziej zależeć od małżeńskich rozczarowań i (lub) potrzeby nowego, trwałego związku; dalej, mężczyźni, biorąc przygodne partnerki seksualne, są mniej wybiórczy niż kobiety, kiedy te wybierają przygodnych partnerów.”¹⁸ Podkreślić tu wypada jedno słowo – *rzekomo*. Badania, które wykluczają wymiar etyczny seksualności, mogą doprowadzić tylko do rzekomych wyników.

Stawanie się mężczyzną

Ideologizowanie roli płciowości w życiu mężczyzn i kobiet przez socjobiologów, nie może doprowadzić nas do niedoceniań roli płciowości w budowaniu adekwatnej antropologii. Rozwój biologii i psychologii przyczynił się do lepszego zrozumienia zarówno anatomii seksualnej człowieka, jak i motywów działania seksualnego. Nikt dziś nie mówi o krwi jako fundamencie płciowości biologicznej, lecz raczej o chromosomach. W ramach seksualności biologicznej wyróżnia się płęć genetyczną, gonadalną, hormonalną i fenotypową. Płęć genetyczną określa się przez dwa chromosomy płciowe: XY u mężczyzny i XX u kobiety.

Już kilka tygodni po zapłodnieniu rozpoczyna się zróżnicowanie gonadalne. U chłopca (kariotyp 46 XY) tworzy się jądro, u dziewczynki (kariotyp 46 XX) powstają jajniki. Gruczoły płciowe zaczynają spełniać jakby funkcje sygnałowe i nośników informacji o aktualnym etapie ustrojowym człowieka. Wprawdzie obydwie gruczoły płciowe wytwarzają androgeny i estrogeny, lecz w różnej proporcji. Organizm człowieka jest hormonalnie dwubiegunowy z przewagą jednego biegunu płci. Właśnie dlatego rozwija się płęć fenotypowa, określona poprzez odrębną budowę narządów płciowych.

Prawidłowy rozwój biologiczno-płciowy ma niezwykle ważne znaczenie dla integralnego rozwoju człowieka. Biolodzy podkreślają szczególną wagę takich

czynników jak dziedziczność genetyczna, prenatalny i postnatalny rozwój organizmu, stan układu neuroendokrynnego. Funkcje biologiczno-płciowe są skoordynowane z działalnością kory mózgowej. Najmniejsze zaburzenia w przekazie genetyczno-chromosomowym płci odbijają się na funkcjonowaniu całego organizmu. Charakterystyczne jest to, że więcej nieprawidłowości na poziomie układu chromosomowego można spotkać po stronie męskiej. Niektórzy naukowcy tłumaczą to tym, że mężczyźni mają tylko jeden chromosom X. U kobiet dwa takie chromosomy uzupełniają się nawzajem, gdy jeden z nich zostaje uszkodzony. Tym miałyby się tłumaczyć mniejsza odporność mężczyzn na choroby oraz większa umieralność męskich embionów.¹⁹

Zaburzenia na poziomie hormonalnym bardziej rzucają się w oczy u dziewczynek niż chłopców. Niektórzy naukowcy zwracają uwagę na wpływ głównego hormonu męskiego, testosteronu, na przeżywanie przyjemności i agresji. Mężczyźni mają go pięć razy więcej we krwi niż kobiety. Podawanie go powodowało, że zarówno mężczyźni jak i kobiety stawali się bardziej agresywni, waleczni, bardziej pobudliwi na bodźce seksualne. U mężczyzn heteroseksualistów spotyka się przewagę androsteronu nad etioholenolonem. Obydwa są produktami testosteronu i właśnie u homoseksualistów proporcje te są odwrócone. Wskazując na te uwarunkowania nie chcemy przesądzać ich znaczenia, zwłaszcza, że badania biologiczne przynoszą wciąż nowe odkrycia. Nie lekceważąc wyników tych badań, trzeba być świadomym ich roli w antropologii. Płciowość ludzka nie jest wyizolowana z funkcjonowania całego organizmu i jego rozwoju. Podlega prawom sprzężenia zwrotnego.

Niektórzy zwracają uwagę na to, że mężczyzna ma bardziej rozwiniętą prawą półkulę mózgu, a kobieta – lewą. Umiejscowione w po lewej stronie mózgu centra słuchowe mają podnosić wrażliwość dziewczynek na słuch (stąd ich częstszy płacz), natomiast chłopcy mają mieć bardziej rozwinięte centra wzrokowe. Dlatego charakteryzują się większą orientacją wzrokowo-przestrzenną.²⁰ Nie pociąga to wszakże żadnego determinizmu. Co najwyżej można mówić o pewnego typu preferencjach, które znajdują swoje przedłużenie lub zaprzeczenie w rozwoju psychicznym dziecka.

Już w trzecim roku życia dziecko odkrywa, że może zwrócić uwagę na siebie pewnymi działaniami. Miarą osiągnięć chłopca staje się wyczyn, posiadanie takich czy innych sprawności. O ile dziewczynka bawi się w sposób prosty, bez komplikowania zasad i prawideł, to chłopiec szuka takowych, mnoży je, a przez to stwarza większą jasność w rywalizacji i napięciu. Innych też szuka się partnerów zabaw. „Dziewczęta o wiele wcześniej przejawiają zachowania kooperacyjne w stosunku do dzieci młodszych, gdy chłopcy częściej inicjują tego typu zachowania jedynie w stosunku do starszych chłopców. Różnica ta łączy się z typem interakcji z innymi dziećmi inicjowanej przez chłopców i dziewczynki. Otóż chłopcy wchodzą w interakcje typu zachowania kooperacyjnego w celu określonego zabawą zadania, podczas gdy dziewczynki w celach opiekuńczych (np. pomoc młodszemu dziecku) oraz w celu poznania innego dziecka.”²¹

W świetle takich zachowań widać, jak płciowość przekracza granice biologii. Płciowość – ujęta w integralności osoby – **nie pozbywa się przyjemności seksualnej**, objawia swe **pożądanie** oraz **pragnie osobowego zjednoczenia** z drugim człowiekiem. Nauczenie chłopca takiego języka ciała jest zadaniem wychowawczym rodziców. Pierwsza pojawia się oczywiście matka, którą każde dziecko traktuje w pierwszych tygodniach życia jako część siebie. Związek z matką stwarza dla niemowlęcia poczucie pewności i pozwala przeżyć coś, co jest przewidywalne. Erikson pisze, że „pierwszym społecznym sukcesem dziecka jest (...) pozwolenie matce na zniknięcie z pola widzenia bez wyrażania lęku i gniewu, ponieważ matka stała się już czymś dla niemowlęcia wewnątrznie pewnym i zarazem zewnątrznie przewidywalnym. Taka zgodność, konsekwencja, ciągłość oraz identyczność doświadczeń zapewniają podstawowe poczucie tożsamości ego, które zależy – jak sądzę – od rozpoznania istnienia wewnętrznej populacji zapamiętanych i oczekiwanych doznań oraz wizerunków, które są mocno skorelowane z zewnętrzną populacją znanych i dających się przewidzieć rzeczy i ludzi.”²²

Dzięki takiemu kontaktowi z matką, rodzi się podstawowa ufność. Dziecko uczy się polegać na tym, kto dostarcza mu pokarmu. Zdobywa zaufanie do własnego ciała, by wreszcie móc zaufać sobie, kiedy zabraknie matki. O ile dziewczynka naśladowując matkę, będzie mogła uczyć się własnych ról, to chłopiec musi dokonać we wczesnym dzieciństwie zwrotu ku ojcu. Nie jest to zabieg łatwy, ponieważ wymaga podporządkowania drugiemu, naśladowania innych, kopiowania wzorów utożsamionych z własną płcią, by skończyć na próbie budowy własnej tożsamości.²³ Rola matki w takim procesie jest ogromna, ponieważ ona musi przerzucić niejako pomost między światem wewnętrznym i zewnętrznym, między uczuciem a światem zasad i porządku. Ani niedobór uczuć matczynych, ani ich nadmiar nie jest tu dobrym rozwiązaniem, ponieważ może doprowadzić do wychowania osobowości twardej, bezwzględnej albo stworzy się osobowość zależną, bierną, oczekującego na ciągłą opiekę.

O ile matka stanowi dla chłopca pomost do identyfikacji z ojcem, o tyle ten ostatni jest niezbędny do znalezienia wzorów właściwych dla własnej płci i rozpoczęcia procesu utożsamiania się z nimi. Dlatego długa nieobecność ojca w początkowych etapach życia chłopca jest dla jego rozwoju niekorzystna. W wypadku nieobecności ojca może go zastąpić ktoś z rodziny. Jeśli nie ma wzorów męskich, proces naśladowania przenosi się na matkę. Negatywne skutki takiej identyfikacji widać często w wieku późniejszym, kiedy kompleks wychowanych bez ojców chłopców doprowadza ich albo do wycofania się z męskiego życia albo ciągłego agresywnego i hałaśliwego udowadniania swej męskości.

Naturalnie, chodzi o obecność wychowawczą ojca prezentującego pozytywne cechy osobowe. Wysoce niebezpieczne jest pozostawanie w trwałym konflikcie uczuciowym z ojcem. Może to doprowadzić do odrzucenia ojca, co z kolei owocuje w przyszłości nieumiejętnością podjęcia ról rodzicielskich lub rekompensowaniem braków agresją. Dobra osobowość ojca jest więc niezbędna dla wychowania syna. Odgrywa ona znacznie większą rolę w jego wychowaniu niż w wychowaniu córki.

Można powiedzieć, że dla syna ma ona wartość konstytutywną, a dla córki towarzyszącą. Słaba indywidualność ojca „pozostawia u syna zawsze ślady negatywne, gdy u córki może nawet przynosić korzyści. Jej nastawienie opiekuńcze wydaje się amortyzować napotkaną niemoc, a nawet jej użyć do wzbogacenia własnej osobowości.”²⁴

Ku ojcostwu

Wychowanie chłopca do bycia mężczyzną i ojcem zakłada duchowe dojrzewanie męskiej osobowości, która uświadamia sobie własne uwarunkowania biologiczne, reaguje na uwarunkowania społeczno-rodzinne, ale – przede wszystkim – charakteryzuje się odpowiedzialnością za własne wybory. Największym grzechem wielu współczesnych ewolucjonistycznych rozważań o męskości i ojcostwie jest zanegowanie wymiaru duchowego mężczyzny. Mówi się o strategii płci, doborze naturalnym i uwarunkowaniach biologicznych. Tymczasem ludzki język ciała, obecny w gestach seksualnych, wyraża zarówno przemoc jak i czułość, siłę i łagodność, zamknięcie w sobie i otwarcie, narcyzm i ekstazę, przywłaszczenie i dar.

Człowiek jako istota rozumna i wolna może poradzić sobie z dwuznacznością swego seksualizmu, jeśli pragnienie seksualne zintegruje z podmiotowością osoby i jej wymiarem transcendentnym. Dotyczy to obu płci, ale tu chcemy podkreślić jej znaczenie w wydaniu męskim. Mężczyzna musi pamiętać, że wysiłek integracji rozpoczyna się poprzez odkrywanie wewnętrznego związku między cielesnością człowieka i jej znaczeniem. Sensu ludzkiej płciowości nie trzeba wynajdywać, ale należy go odkrywać. Seksualny język ciała, którego najważniejszymi wyrazami są dotyk, pocałunek, współżycie nie jest pozbawiony swoistej gramatyki. Zasady tej gramatyki wyznaczone są poprzez intencjonalność ludzkiego działania, obiektywną strukturę biologiczno-psychiczną seksualności oraz dwupłciowość gatunku ludzkiego i związek płciowości z prokreacją.²⁵

Można i trzeba więc mówić o charakterze symbolicznym męskiej seksualności. Gesty ciała poddają się poprzez wychowanie i samowychowanie znaczeniu, a samo ciało otwiera się poprzez kulturę uczuć na wymiar duchowy. Jeśli seksualność męska jest miejscem wyrażania pragnienia, to sięga ono znacznie głębiej niż obecność ciała. Tak naprawdę wyraża się przez nie pragnienie obecności drugiej osoby. Pragnienie seksualne osiąga swoją godność w kontekście tęsknoty za drugą osobą. Bez tej świadomości przyjemność seksualna będzie obietnicą tego, co niespełnialne. Właśnie dlatego życie wielu mężczyzn jest nieustanną gonitwą za przyjemnością seksualną. Gonitwa taka łatwo staje się obsesją.

Nie oznacza to, że męskie przeżywanie seksualności musi doprowadzić do deprecjonowania przyjemności seksualnej. Odrzucenie jej byłoby równoznaczne nie tylko z zakwestionowaniem zmysłowości ludzkiej, ale i możliwości jej wykorzystania w spotkaniu dwojga osób. W tym sensie męskość i kobiecość stwarzają szansę otwarcia się na wzajemną obecność. Formę tej obecności stwarza rozum. Pragnienie bycia osobowego przemienia pragnienie, a wdzięczność bliskości zmysłowej

staje się darem. Tak oto duchowy wymiar ciała pozwala na osobowe przeżycie swego ciała. Duchowy nie jest tu synonimem niematerialnego czy niecielesnego.

Zmysłowość seksualna nie musi wyrażać czegoś mniej w porównaniu ze zdolnościami umysłowymi. Jest ona zawsze zmysłowością człowieka jako osoby i dlatego w sercu może przemienić się w pragnienie spotkania drugiej osoby. W miłości cielesno-duchowej pożądanie staje się pragnieniem bycia z drugim, pieśczoła przemienia się w czułość, a siła w łagodność. Człowiek staje wobec tajemnicy ciała drugiej osoby. Można otworzyć się na tę tajemnicę jako na dar i łaskę. Najwłaściwszą postawą wobec daru jest zdumienie, fascynacja i wdzięczność.

Męskie dojrzewanie do ojcostwa tutaj przechodzi największą próbę. Wymaga ono bowiem nie tylko zdolności kierowania swoim popędem seksualnym, ale takiego zdumienia wobec łaski drugiej osoby, jakie przeżył Adam na widok niewiasty w raju (por. Rdz 2, 23 – 25). Podobne zdumienie Autor *Pieśni nad Pieśniami* oddał w słowach opiewających miłość. Jan Paweł II pisze, że „nawet powierzchowna analiza tekstu *Pieśni* przemawia za tym, żeby w tej wzajemnej fascynacji słyszeć «mowę ciała». Zarówno bowiem punktem wyjścia, jak też punktem dojścia owej fascynacji – wzajemnego zadziwienia i podziwu – jest kobiecość oblubienicy i męskość oblubieńca w bezpośrednim doświadczeniu jej widzialności. Wypowiedziane przez oblubieńców słowa miłości koncentrują się więc na «ciele» nie tyle dlatego, że stanowi ono samo dla siebie źródło wzajemnej fascynacji, ale przede wszystkim dlatego, że na nim zatrzymuje się wprost i bezpośrednio owo przejęcie drugim człowiekiem, drugim kobiecym lub męskim – „ja”, które w wewnętrznym poruszeniu serca inicjuje miłość. Miłość też wyzwala szczególne przeżycie piękna, które koncentruje się na tym, co widzialne, chociaż ogarnia również całą osobę. Przeżycie piękna kształtuje upodobanie. Fascynacja – to właśnie owo upodobanie, upodobanie wzajemne.”²⁶

Męska fascynacja w miłości oblubieńczej otwiera człowieka na wszystko co piękne, radosne i twórcze. Jeśli mężczyźni utożsamiali się z królami, rycerzami, czarownikami i kochankami, to oblubieńcza zdolność do fascynacji stwarza właściwą równowagę między zdolnością do kreacji i umiejętnością cieszenia się darem, pięknem, łaską. Przeżywa to mężczyzna wtedy, kiedy staje się ojcem, ale także wtedy, gdy uświadamia sobie własne odniesienie do Boga Ojca. Jedno i drugie pozwala kształtować ojcostwo mężczyzn w kontakcie z czymś, co przerasta jego zdolność kalkulacji, tworzenia, zdobywania.

W ojcostwie mężczyzna zdumiewa się wielkością daru jaki współtworzy przy poczęciu dziecka. Podejmując odpowiedzialność za ten dar, stwarza punkt odniesienia dla własnych dzieci, szczególnie dla synów. Porządkując świat zewnętrzny, mężczyzna- ojciec stwarza reguły, zasady. O ile matka kształtuje w dziecku bliskość i ciepło, o tyle ojciec stwarza dystans i fascynuje. Fascynacja mobilizuje do pracy nad sobą, dystans uczy posłuszeństwa i dyscypliny. „Z racji zajmowanej pozycji, pełnionej funkcji czy odgrywanej w domu roli ojciec stoi w punkcie przecięcia tego, co rodzinne i publiczne, prywatne i wspólnotowe. W mozaice przynoszo-

nych z zewnątrz wydarzeń uwrażliwia on dziecko na wartości porządku społecznego: odwagę, przebojowość, wolę przemian, stałość, posłuszeństwo itp.”²⁷

Fascynacja ojcem naturalnym jest pomostem, który prowadzi ku odkrywaniu Boga jako Ojca. Nie jest przypadkiem, że wszystkie narody starożytne przypisywały swoim bogom tytuł *ojca*. Nie inaczej też było u Żydów. Jezus wydobył z ojcostwa Boga uniwersalne synostwo, braterstwo wszystkich i miłosierdzie Ojca. Wszystkim, którzy uwierzą Jezusowi, Bóg Ojciec zsyła „konieczne dobra (Mt 6, 26. 32; 7, 11), a przede wszystkim Ducha Świętego (por. Łk 11, 13), i okazuje bezmiar czulego miłosierdzia (Łk 15, 11-32). Pozostaje już tylko uznać pokornie to ojcostwo jedyne (Mt 23, 9) i żyć jako dzieci, które modlą się do swego Ojca (7, 7-11), darzą Go zaufaniem (6, 25 – 34), poddają się Mu i naśladują Jego powszechną miłość (5, 44n), Jego gotowość przebaczenia (18, 33; por. 6, 14n), Jego miłosierdzie (Łk 6, 36; por. Kpł 19, 2) a nawet Jego doskonałość (Mt 5, 48).”²⁸

Taki obraz Boga Ojca może stać się niewyczerpanym źródłem wychowania. Warto jednak zauważyć, że zawierają się w nim cechy, które w różnym natężeniu przekazują dziecku ojciec i matka. Pedagodzy religijni podkreślają zgodnie, że ojciec wydaje się odgrywać większą rolę niż matka w kształtowaniu obrazu Boga. Dzieje się tak dlatego, że podziw i posłuszeństwo występujące wobec naturalnego ojca, stają się inspiracjami do szukania Boga jako Źródła istnienia i Prawodawcy świata. O ile matka przekazuje obraz Boga dobroci, życzliwości, miłosierdzia, to ojciec kształtuje obraz Boga wszechmocnego, wszechwiedzącego i sprawiedliwego.

W ten sposób los człowieka zamyka się. Powstał on bowiem z ojcowskiego: Boskiego i ludzkiego Źródła. Zafascynowany tym Źródłem, człowiek -syn wciąż do Niego przychodzi. Znajduje tu moc i miarę do wzrostu swego człowieczeństwa. Kasper ujmuje to w sposób doskonały: „Ojciec jest (...) uosobieniem źródła, od którego jest się wprawdzie zależnym, któremu jednakże zawdzięcza się bycie. Jest on źródłem usamodzielniającym i usprawiedliwiającym własne bycie. Dlatego relacja ojciec – syn jest symbolem powszechnej *condition humaine*; wyraża, że wolność człowieka jest wolnością uwarunkowaną i skończoną. Usunięcie ojca byłoby możliwe za cenę hybrydalnej utopii absolutnej wolności i nieludzkiego człowieczeństwa panów. Ponieważ jednakże relacja ojciec – syn należy do człowieka w sposób nie tylko nie do uchylenia, lecz także przez żadne inne relacje nie może być zastąpiona, *ojciec jest praszewem historii ludzkości i religii, które przez żadne inne pojęcie nie może być zastąpione ani żadnym innym pojęciem tłumaczone.*”²⁹

Przypisy:

¹ B. Mierzwiński zwraca uwagę, że teologia mężczyzny pozostaje w sferze postulatów do zrealizowania. Píše, że „uderza powszechny brak we wszystkich dziedzinach wiedzy, refleksji, badań i publikacji na temat mężczyzny, męża i ojca, przy równoczesnej powodzi książek i artykułów w odniesieniu do kobiety. (...). Problematyka ojcostwa stanowi wyraźną, niepokojącą lukę w literaturze polskiej. Prace naukowe z tej dziedziny, z całego okresu powojennego, można byłoby *policzyć na palcach (...)*”; B. Mierzwiński, Rola ojca w rodzinie. Aspekty teologiczno-pastoralne, w: Komisja Duszpasterska Episkopatu Polski, Program Duszpasterski na rok 1998/1999. Wierzę w Boga Ojca, Katowice 1998, s. 176.177.

- ² Por. I. Mroczkowski, Chrześcijańska godność kobiety, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1990, z. 3, s. 14-16
- ³ Por. P. M. Zulehner, Mann, w: H. Rotter, G. Virt, Hrsg., Neues Lexikon der Christlichen Moral, Innsbruck - Wien 1990, s. 460-463
- ⁴ Por. J. Kaup, Die Männer sind noch nicht geboren Erfahrungen, Bekenntnisse, Perspektiven, w: P.M. Zulehner, Hrsg, Müssen Männer Helden sein? Neue Wege der Selbstenwicklung, Innsbruck - Wien 1998, s. 55
- ⁵ B. Dobroczyński, Według ojca i syna, „Charaktery” 1998, nr 12(23), s. 15.
- ⁶ Por. M. Rapacki, Umowa zamiast ślubu, „Gazeta Wyborcza” z 3 listopada 1998 r., s. 10
- ⁷ Dobroczyński, art. cyt., s. 16.
- ⁸ Por. C.S. Hall, G.Lindzey, Teorie osobowości, Warszawa 1990, s. 60-61.
- ⁹ Por. Z. Freud, Wstęp do psychoanalizy, Warszawa 1984, s. 289.
- ¹⁰ Dobroczyński, art. cyt., s.14.
- ¹¹ Freud, Kultura jako źródło cierpień, w: Tenże, Człowiek, religia, kultura, Warszawa 1967, s. 255.
- ¹² Por. E. W. Wilson, O naturze ludzkiej, przeł. B. Szacka, Warszawa 1988, s. 28-30.
- ¹³ Tamże, s. 44.
- ¹⁴ Tamże, s. 197.
- ¹⁵ Tamże, s. 171-172.
- ¹⁶ Por. J. Diamond, Trzeci szympan. Ewolucja i przyszłość zwierzęcia zwanego człowiekiem, przeł. J. Weiner, Warszawa 1998, s. 111-116.
- ¹⁷ C. Levi-Strauss pisze, że twierdzenia takie stawały się coraz trudniejsze do utrzymania w miarę, jak etnologia wzbogacała się o nowe dane. Dane te dowodziły np. że taki ”rodzaj rodziny, który we współczesnych społeczeństwach określony jest przez małżeństwo monogamiczne, samodzielne mieszkanie młodych małżonków, związki uczuciowe między rodzicami i dziećmi i tak dalej - cechy niekiedy trudne do rozsupłania w splątany kłębek, jakim są dla nas zwyczajne dzikich ludów - ów rodzaj najwyraźniej istnieje w społeczeństwach pozostających czy cofających się do poziomu kulturowego, który ocenia się jako elementarny.” Tenże, Rodzina, w: A. Mencwel (Red.), Wiedza o kulturze, cz. 1: Antropologia kultury, Warszawa 1998, s. 297-298 (297-313).
- ¹⁸ Diamond, Trzeci szympan, s.131-132.
- ¹⁹ Por. B. Kress, Der neue und der alte Mann. Gibt es Konstanten in der Entwicklung zum Mann?, w: G. Fuchs, Hrsg, Männer. Auf der Suche nach einer neuen Identität, Düsseldorf 1988, s. 39.
- ²⁰ Por. K. Pospiszyl, Różnice psychologiczne pomiędzy dziewczętami a chłopcami, „Psychologia wychowawcza” 21(1978), nr 35, s. 137.
- ²¹ Tamże, s. 175.
- ²² E. H. Erikson, Dzieciństwo i społeczeństwo, przeł. P. Hejmej, Poznań 1997, s. 257.
- ²³ Por. M. Wolicki, Mechanizm naśladownictwa w kontakcie ojca z dzieckiem, „Problemy Rodziny” 21(1982), nr 5-6, s. 32n.
- ²⁴ M. Chłopawiec, Religijno-moralne wychowanie dziecka w rodzinie. Aspekt psychologiczno- teologiczny, Wrocław 1998, s. 118
- ²⁵ Por. I. Mroczkowski, Osoba i cielesność. Moralne aspekty teologii ciała, Płock 1994, s. 201-203.
- ²⁶ Jan Paweł II, Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa, Watykan 1986, s. 423-424.
- ²⁷ Chłopawiec, Religijno-moralne wychowanie, s. 161.
- ²⁸ P. Ternant, Ojcowie- Ojciec, w: X. Leon-Dufour, Słownik Teologii Biblijnej, Poznań 1990, s. 626.
- ²⁹ W. Kasper, Bóg Jezusa Chrystusa, tl. J. Tyrawa, Wrocław 1996, s.177.

SOMMARIO

La preparazione del Grande Giubileo crea la possibilità della riflessione non soltanto su Dio-Padre, ma anche sul ruolo dell'uomo nella società e nella famiglia. L'Autore fa elenco delle cause psicologiche e sociologiche della contemporanea crisi della mascolinità e paternità. Fra questi la più pericolosa sembra la riduzione sociobiologica della visione dell'uomo e del padre. Proprio per questo motivo in articolo si delineano le vie psicologiche e spirituali dell'educazione del figlio e della maturazione dell'uomo. Se la madre diventa per suo figlio la via per il padre, allora il padre diventa indispensabile modello dell'identificazione del figlio. L'educazione del figlio all'essere uomo e padre implica la maturazione spirituale della personalità dell'uomo, e deve essere cosciente delle determinazioni biologico-sociali, e prima di tutto deve insegnare la responsabilità delle proprie scelte.

RELACJE MIĘDZY RELIGIA I MORALNOŚCIĄ W OPINIACH LOGOSÓW

1. Relacje między religią i moralnością w perspektywie teologicznej

W rozważaniach nad moralnością, o której mowa w tym artykule, nie chodzi o konkretne pytania o to, jaką rolę w życiu człowieka odgrywa wiara i religia w życiu moralnym. W społeczeństwie chrześcijańskim, w którym wiara jest nie tylko systemem światopoglądowym, ale także kulturą, dla wiary i religii jest charakterystyczna szczególna postać w kształtowaniu i realizowaniu wartości i norm moralnych. Wskazywać należy na to, że wiara i religia nie są jedynie formami wyrażenia pewnych wartości i norm, ale także ich źródłem i podstawą. Wiara i religia odgrywają również rolę w kształtowaniu i realizowaniu wartości i norm moralnych w życiu człowieka.

Kościół katolicki podkreśla związek między moralnością a religią. Moralność jest warunkiem zbawienia. „Kochać bliźniego jak siebie samego” jest podstawą moralności, a wiara jest warunkiem jej osiągnięcia. Moralność jest także warunkiem zbawienia. „Kochać bliźniego jak siebie samego” jest podstawą moralności, a wiara jest warunkiem jej osiągnięcia. Moralność jest także warunkiem zbawienia. „Kochać bliźniego jak siebie samego” jest podstawą moralności, a wiara jest warunkiem jej osiągnięcia. Moralność jest także warunkiem zbawienia. „Kochać bliźniego jak siebie samego” jest podstawą moralności, a wiara jest warunkiem jej osiągnięcia.

Wskazywać należy na to, że wiara i religia nie są jedynie formami wyrażenia pewnych wartości i norm, ale także ich źródłem i podstawą. Wiara i religia odgrywają również rolę w kształtowaniu i realizowaniu wartości i norm moralnych w życiu człowieka. Moralność jest także warunkiem zbawienia. „Kochać bliźniego jak siebie samego” jest podstawą moralności, a wiara jest warunkiem jej osiągnięcia. Moralność jest także warunkiem zbawienia. „Kochać bliźniego jak siebie samego” jest podstawą moralności, a wiara jest warunkiem jej osiągnięcia. Moralność jest także warunkiem zbawienia. „Kochać bliźniego jak siebie samego” jest podstawą moralności, a wiara jest warunkiem jej osiągnięcia.